Rok IV Październik 1931 r. № 10

PRACOWNIK GRAFICZNY

ORGAN ZWIĄZKU LITOGRAFÓW, CHEMIGRAFÓW I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Miodowa 7, tel. 333-55.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i piątki od godz. 6 do 8 wiecz.

KROK NAPRZÓD.

Tak zwana „sprawa uczniów" w naszym przemyśle litograficznym i chemigraficznym, z powodu chaotycznego traktowania i niechęci regulowania jej przez sfery przemysłowców, jest od szeregu lat stałą naszą bolączką, często omawianą i zużywającą wiele energji i pracy Organizacji.

W ostatnich czasach, w związku z wybuchem kryzysu ekonomicznego i rozszerzającem się wciąż bezrobociem, sprawa ta nabierała coraz silniejszego i poważniejszego znaczenia i wreszcie dziś stała się kwestją, uznaną przez wszystkich za palącą.

Wieleż to razy w organie naszym, jak również i w prasie codziennej wskazywaliśmy na groźne skutki, jakie pociągają za sobą nieuzasadnione żadną potrzebą przygotowywanie nowych zastępów pracowników litograficznych i chemigraficznych. Ileż to memorjałów i rezolucyj przedkładaliśmy władzom rządowym w tej sprawie, wykazując w nich całą bezsensowność i szkodliwość w przyjmowaniu nadmiernych ilości uczniów do nierozwijającego się przemysłu, który w żaden sposób, zwłaszcza w obecnych warunkach gospodarczych, nie będzie mógł ich zatrudnić. Wieleż to wreszcie zatargów wybuchało pomiędzy pracownikami a pracodawcami na tem tle, gdy wzrost liczby przyjmowanych do zakładów praktykantów przechodził wszelkie możliwe granice i stawał się groźnym czynnikiem, rozsadzającym normalne życie naszego przemysłu, przyczyniającym się do pozbawiania pracy starych fachowców i tworzącym zastępy nowych beznadziejnych bezrobotnych z samych tych uczniów, którzy po ukończeniu praktyki nie mogliby znaleźć dla siebie zajęcia w wyuczonym zawodzie.

Niestety, przez długi czas nie znajdowaliśmy zrozumienia tej kwestji ani wśród większej części przemysłowców, ani też częściowo i u władz państwowych, czego jaskrawym dowodem jest fakt, że w krytycznym już czasie, podczas zarysowującego się groźnie kryzysu gospodarczego i widma przyszłego wielkiego bezrobocia, wydaje Województwo Poznańskie, za namową najprawdopodobniej miejscowych przemysłowców, rozporządzenie, mocą którego zakłady litograficzne i chemigraficzne mają prawo przyjmowania na każdego zatrudnionego pracownika wykwalifikowanego jednego ucznia, co nie było i nie jest w zasadzie praktykowane nigdzie w żadnem innem województwie.

Jako drugi zaś przykład niezrozumienia i niedoceniania ważności omawianej sprawy przez odpowiednie władze, może posłużyć fakt, że inspektor pracy w Łodzi, za pośrednictwem którego zawarta była umowa zbiorowa pracowników z pracodawcami, przewidująca przyjmowanie uczniów do zakładów w stosunku 1 uczeń na 3 pracowników wykwalifikowanych, na interwencję naszą, że osławiona firma Kotkowski w Łodzi zawalona jest wprost uczniami, przyjętymi wbrew tejże umowie, wbrew odnośnym artykułom ustawy przemysłowej oraz wbrew wszelkim zdrowym zasadom i wymogom nauczania, — nie reagował i nawet nie raczył udzielić nam swej odpowiedzi na nasze pisma.— Dzięki temu oczywiście mógł p. Kotkowski uprawiać swój lukratywny proceder „nauczania", godzący w interesy wszystkich ludzi zainteresowanych w przemyśle graficznym, a więc pracowników wykwalifikowanych, naiwnej uczącej się młodzieży i co najdziwniejsze — swych kolegów — panów przemysłowców, z którymi

przy pomocy pracy swoich darmowych, wyzyskiwanych „pupilów" mógł śmiało konkurować.

Czy taka konkurencja, prowadzona przez p. Kotkowskiego i jemu podobnych, była uczciwa i pożyteczna dla przemysłu, śmiemy wątpić, lecz pozostawiamy to zresztą do rozstrzygnięcia i uznania samym panom przemysłowcom. Niech się nad tem zastanowią!

Jednak wołania nasze wreszcie nie zostały bez echa, gdyż wśród poważniejszych i zdrowo myślących właścicieli zakładów graficznych zaczęły podnosić się głosy za koniecznością unormowania sprawy uczniów.

Również ostatnio miarodajne czynniki władz państwowych doszły do przekonania, że kwestja unormowania stosunków w nauczaniu praktykantów w przemyśle jest sprawą wymagającą ustawowego uregulowania. Po licznych konferencjach naszych przedstawicieli w Głównym Inspektoracie Pracy, poprzedzonemi memorjałami, popartemi przedstawionemi przez nas danemi statystycznemi, nastąpiły narady Ministerstwa Pracy z Ministerstwem Przemysłu i Handlu, w rezultacie których Ministerstwo Przemysłu wydało w dniu 30 czerwca 1931 r. okólnik do Wojewodów i Magistratu m. st. Warszawy, którego tyczące nas ustępy brzmią:

„W celu uregulowania warunków nauki w zakładach drukarskich, lito- i chemigraficznych, zapewnienia uczniom należytego i praktycznego wyrobienia oraz **ograniczenia wypadków zastępowania pracowników fachowych uczniami i prowadzenia przedsiębiorstwa przeważnie lub wyłącznie ich pracą,** (podkreślenia nasze) zachodzi w niektórych województwach potrzeba uregulowania tej sprawy w myśl art. 125 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem (Dz. U. R. P. Nr. 53, p. 468) w drodze rozporządzenia, normującego ilość uczniów w stosunku do zatrudnionych pracowników.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu, po porozumieniu się z Min. Pracy i Op. Społecznej i po zasięgnięciu opinji Izb Przemysłowo-Handlowych, zaleca stosować następujące normy uczniów w stosunku do wykwalifikowanych pracowników, przyczem za miarodajną przy obliczaniu liczbę wykwalifikowanych należy przyjąć przeciętną liczbę zatrudnionych w ciągu poprzedniego roku kalendarzowego, wyłączając linotypistów, pracowników gazetowych oraz właściciela, jeżeli nie posiada fachowych kwalifikacyj.

W zakładach lito- i chemigraficznych na 1 do 3 pracowników — uczniów 1, w zależności od rodzaju zakładu i miejscowych warunków.

Prawa do nauczania nie mogą posiadać zakłady, pozbawione odpowiednich warunków ze względu na: 1) urządzenia techniczne (w pierwszym rzędzie brak płaskiej maszyny) i 2) sposób prowadzenia przedsiębiorstwa (brak wykwalifikowanych pracowników).

Normy powyższe mogą ulegać wahaniom w obu kierunkach, w zależności od miejscowych warunków, rozmiarów i wzrostu bezrobocia wykwalifikowanych pracowników przemysłu poligraficznego w ostatnich latach, zapotrzebowania na nich, widoków rozwoju tego przemysłu oraz możności kształcenia w zawodzie, zależnie od stanu zakładów na danym terenie i stanowią tylko materjał orjentacyjny przy opracowywaniu norm rozporządzenia, które nie mają zastosowania w wypadkach uregulowania tej sprawy w statutach stowarzyszeń (korporacyj) drukarskich lub w drodze umów zbiorowych oraz ograniczają przewidzianą w myśl ust. 1 art. 125 prawa przemysłowego ingerencją władz administracyjnych I instancji w poszczególnych przedsiębiorstwach w stopniu oznaczonym w § 30 rozporządzenia wykonawczego Ministra Przem. i Handlu z dn. 7.XII. 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 111, p. 942).

W razie uregulowania powyższych spraw w drodze rozporządzenia, normy statutowe nie mogą być wyższe od norm rozporządzenia.

Rozporządzenie może przewidywać **automatyczne rozwiązanie umów z uczniami, niemającymi jednego roku nauki w zakładach, posiadających ilość uczniów większą od norm ustalonych w rozporządzeniu"** (podkreślenia nasze).

Jak widać z powyższego, Min. Przem. i Handlu podaje Wojewodom podstawowe cyfry do rozporządzeń, jakie mają być wydane w poszczególnych województwach w sprawie unormowania dozwolonych ilości przyjmowania do zakładów uczniów.

Jakkolwiek przewidziane normy uczniów dzisiaj niebardzo są już aktualne, gdyż w obecnych warunkach stosunek: 1 uczeń na 3 pracowników jest już ograniczeniem niewystarczającem oraz że zamieszczone w okólniku zdanie „w zależności od rodzaju zakładu i miejscowych warunków" jest niejasne i daje zbyt szerokie pole do interpretacji i dowolności, co w rezultacie może znów dać nam jakiś dziwoląg, podobny do tych, jakie zawiera rozporządzenie wydane w r. 1929 w Województwie Poznańskiem, — to jednak inicjatywę rządu w tej sprawie należy uznać za pewien krok naprzód.

Nie przypuszczamy też, by zasadnicze intencje Min. Przemysłu i Min. Pracy, wyłuszczone w okólniku mogły być spaczone w przyszłych rozporządzeniach wojewódzkich, bowiem niebezpieczeństwa wynikające z dopuszczania zbyt wielkich ilości praktykantów do przemysłu, na które nasza Organizacja od dawna już wskazywała, mamy wrażenie, że zostały wreszcie dostatecznie zrozumiane, czego dowodem są:

1) wyrażenie zgody przez Korporację Zakładów Graficznych w Poznaniu na proponowane przez Insp. Pracy ograniczenie przyjmowania uczniów na przeciąg 1 — 2 lat;

2) zwrócenie się Min. Pracy do Wojewody w Poznaniu w sprawie zmiany norm w rozporządzeniu o uczniach w kierunku większego ograniczenia przyjmowania praktykantów litograficznych i chemigraficznych do zakładów;

3) część exposé p. Premiera, wygłoszonego w dniu 1/X b. r. w Sejmie, poświęcona sprawie pracy młodzieży, która brzmi jak następuje:

„Rząd posiada cały szereg materjałów, które budzą uzasadnione obawy, że te tendencje opierania produkcji o pracę młodzieży, nietylko zwiększają kadry dorosłych bezrobotnych, lecz w dodatku wytwarzają stan, przy którym tak zwany uczeń, po ukończeniu nauki w swoim zawodzie i uzyskaniu tytułu czeladnika wogóle pracy znaleźć nie może. — Z tego też powodu rząd wnosi ustawę, nowelizującą przepisy o pracy młodocianych. Zasada taka stosowana w życiu ekonomicznem rygorystycznie ureguluje sprawę stosunku liczby uczniów do liczby dorosłych robotników na zdrowych zasadach ekonomicznych, ograniczy nieuzasadniony ekonomicznie dopływ zbędnego elementu do ośrodków przemysłowych i miejskich oraz osłabi tempo potencjonalnego narastania bezrobocia w tych ośrodkach".

Krótkie to oświetlenie sprawy przez szefa rządu, jak widzimy, jest tylko esencją tego wszystkiego, o czem tyle razy mówiliśmy i pisaliśmy. Żałować jedynie należałoby, że miarodajne czynniki doszły do tego przekonania tak późno, lecz trzeba zato mieć nadzieję, że obecnie sprawy te będą odpowiednio pokierowane.

BEZROBOCIE A PRACA POGODZINOWA.

Pod powyższym tytułem zamieszczono w organie Związku Szwajcarskiego artykuł, który, ze względu na ciekawą ilustrację stosunków szwajcarskich oraz aktualność, jaką posiada to zagadnienie obecnie wszędzie, w streszczeniu podajemy.

Powszechny kryzys gospodarczy i z nim związane bezrobocie stawia związki zawodowe wobec coraz to nowych zadań. Muszą one starać się o środki na zapomogi nadzwyczajne, przeprowadzać rygorystyczne skróty czasu pracy, a w zakładach, które mają dostatecznie roboty, zwalczać system pracy pogodzinowej.

Że to ostatnie nie jest łatwe, wie każdy kto zna nasze warunki pracy, szczególniej zaś, gdy sami koledzy w pracy nadnormowej widzą dobry interes. Trudno również jest stwierdzić, czy rzeczywiście zawsze krótki termin wykonania roboty wymaga aż pracy w czasie nadnormowym.

System takiej pracy jest szkodliwy i dla samego pracownika, gdyż stwarza system „pilnych" robót, po wykończeniu których przekonuje się tenże pracownik, że te „pilne" roboty były potrzebne „na skład", zaś on dał tylko z siebie maksimum wydajności.

Przez to w rezultacie następuje potanienie produkcji, a tych kilka procent dodatku za pracę pozagodzinową nie ma wydatnego znaczenia. Roboty zaś wykonane tak dla „krótkości terminu" wejdą w stałą normę i w przyszłości każdą pracę trzeba będzie w ten pilny sposób wykonywać.

Czasy bezrobocia cechuje zawsze to, że wielu kolegom braknie odwagi do energicznego występowania przeciwko wyzyskiwaniu ludzkiej pracy. A przecież zbyt wielkie wykorzystywanie fizycznych i duchowych sił pracownika, stanowi dla niego większą szkodę, aniżeli mu daje to odszkodowanie, jakie otrzymuje w formie pewnego procentu za pracę nadnormową.

Szkoda ta nie może być nigdy wynagrodzona, gdyż przez dłuższy czas pracy odpada możliwość odpoczynku. — Praca ponad normę jest rabunkiem, dokonywanym na zdrowiu pracownika i zawsze się odbija na jakości wykonywanej roboty. Nadto, skutkiem takiego systemu pracy, „składy" zapełniają się i powstaje brak pracy.

Bywają wypadki, że w takich firmach sami pracownicy muszą starać się o robotę. Skutkiem tego mają miejsce wszelkie tendencje skrótów czasu pracy, masowe zwolnienia z posad i wstrzymywanie robót. Zdarza się jednak później, że po zmniejszeniu personelu, idą w ruch znów godziny nadliczbowe, aby przy minimum wydatków na płace, zyskać jaknajwięcej na produkcji.

Krótki przegląd w ostatnich dziesięciu latach wytworzonej produkcji w jednym zakładzie wykazuje stały wzrost wydajności. A więc racjonalizacja bez większych wkładów!

Sprawozdania delegatów dały nam taki obraz: we wszystkich sekcjach — z jednej strony panuje nadmiar pracy w godznach nadnormowych, z drugiej zaś — znaczna liczba pracowników pozostaje bez pracy.

Czasami może zajść rzeczywista potrzeba pracy pozagodzinowej, lecz nigdy interes jednostki nie może podkopywać porządku i dyscypliny związkowej. Zdarza się też, że pracownikom gorzej uposażonym proponuje pracodawca pracę nadliczbową dla polepszenia bytu (!). Takie rozumowanie przynosi podwójną korzyść, ale... przedsiębiorcy.

Nie możemy przemilczeć, że jednak i w naszych

szeregach znajdują się tacy pracownicy, którzy „lecą" właśnie na godziny nadliczbowe.

Musiałby jednak pracodawca już być bardzo ograniczonym, lub nie znać się na robocie, aby nie widział w tem również swej szkody. Wie on bowiem dobrze, że praca całodzienna jest dostatecznie nużącym trudem, a człowiek zmęczony będzie się bronił przed dalszą pracą, a nie jeszcze więcej jej żądał.

Sposób pracy i stan dzisiejszej techniki w naszym zawodzie, wymaga od nas, w interesie zdrowia kolegów, zwalczania wszystkiemi siłami pracy pogodzinowej oraz domagania się dalszego skrótu czasu pracy.

We wszystkich zawodach bezrobotni daremnie czekają na otrzymanie posady, to też każdy pracujący kolega, który, mając tylko możność, da jednemu lub kilku kolegom bezrobotnym chociaż chwilowo zatrudnienie, spełni przez to swój wielki koleżeński obowiązek.

Niektórzy przez ironję porównywują bezrobocie z urlopem. Urlopy są piękne; podwójnie piękne dla tych, którzy wiedzą, że po wypoczynku wrócą zpowrotem do pracy. Bezrobocie zaś, przez długie miesiące, nie jest żadnym wypoczynkiem, lecz naodwrót — udręką. — I dlatego każdy pracujący kolega niech korzysta z urlopu, lecz niech jednocześnie wywiera cały swój wpływ, by w okresie urlopów nikt nie przyłożył ręki do pracy w godzinach nadnormowych, bowiem możliwem jest, że dla tego bezrobotnego kolegi, który znajdzie pracę na zastępstwie urlopowanego, będzie ona jedynem zatrudnieniem w ciągu całego roku. Gdy zaś koledzy pamiętać będą solidarnie o bezrobotnych w każdym zakładzie, to przez tę kolejkę urlopową znajdzie się kilka tygodni pracy dla wielu bezrobotnych.

Czyż nie jest prawdziwą ironją, że w czasie gdy z jednej strony bezrobotni koledzy zmuszeni są do pobierania skąpych zapomóg ze Związku, z drugiej strony — inni pracują w godzinach nadnormowych.

Dziesiątki lat walczyły związki zawodowe o 8-o godzinny dzień pracy, aż wymogły go strajkiem generalnym, a więc teraz jako dobrzy związkowcy musimy wystrzegać się pracy pogodzinowej, aby nie psuć tego cośmy wywalczyli.

I dlatego — wojna godzinom nadnormowym, niech będzie hasłem wszystkich związków zawodowych! — Walki przeciwko pracy w czasie nadnormowym muszą chcieć wszyscy, gdyż jest ona walką o stworzenie możliwości zatrudniania bezrobotnych kolegów.

Lecz praca Centrali nie będzie owocną, jeżeli Zarządy Sekcji nie stworzą odpowiednich warunków. Mężowie zaufania w poszczególnych zakładach muszą wszelkiemi siłami dążyć do ograniczania, o ile to możliwe, notorycznych „nadliczbówek" i przeciwstawiać się prowokowaniu do pracy pogodzinowej, a tym kolegom, którzy z egoistycznych pobudek to czynią, winni w ostry sposób zwracać uwagę na niewłaściwe ich postępowanie.

Jednym ze środków ku temu byłoby prowadzenie statystyki w każdym zakładzie, ile godzin nadnormowych każdy pracownik w oznaczonym okresie „wyrobił". — Przeciwko zaś zatwardziałym i opornym „kolegom" są do dyspozycji silniejsze środki.

Gdy trzeba, należy zażądać interwencji władz, które absolutnie nie mają korzyści z tego, gdy przez pracę pogodzinową jednych, zwiększy się liczba bezrobotnych, obciążających finanse państwa i gmin.

Jako zaś najniezawodniejszy środek, byłby dziś zakaz pracy w godzinach nadliczbowych na tak długo, dopóki chociażby jeden pracownik pozostawał na bruku.

w/g. „Senefeldera" streścił W. Włodarski.

SUCHY PŁASKODRUK.

Ernst Herbst.

Właściwą jest rzeczą przy płaskodruku, że obrazkowa i bezobrazkowa płaszczyzna, t. j. bezrysunkowa powierzchnia, znajdują się na jednym poziomie i z tej to przyczyny muszą być w jakiś sposób doprowadzone do reakcji. Dlatego też płaskodruk i spokrewniony z nim światłodruk noszą nazwę sposobu reakcyjnego. Językiem zwykłym, mówi się, że w danym razie naturalne przeciwieństwo między tłuszczem i wodą lub wodnistemi olejami korzystnie wpływa. — Każdy fachowiec wie, że obrazkowa powierzchnia, mająca na sobie wilgoć, tłustą farbę przy nadawaniu odpycha.

Sposób, w jaki to się odbywa, nie jest tak prosty, jakby się to pozornie wydawało; w szczególności zaś przy nieostrożnem obchodzeniu się, następują znaczne braki ujemne, jako naturalne i konieczne tego skutki. — Nadmiar wody szkodzi nietylko płycie, lecz wpływa także ujemnie na wyrazistość farby względnie obrazka, gdyż nadmierna wilgoć działa tu izolacyjnie między farbą i papierem.

Rozumny płaskodrukarz ogranicza tedy wilgoć do minimum. Nie będzie on żądał zbyt szorstkiej bezobrazkowej powierzchni, ażeby nie otrzymać w zagłębieniach

za dużo wilgoci, co wpłynie dodatnio na trafianie, zaś do farby doprowadza małą ilość wody, przez co otrzymuje większą pewność, że będzie farba równomiernie rozprowadzana. Przy dobrem rozprowadzeniu farby daje się także łatwiej skrócić gradację tonów, co w wyścigu światowym w fachowej dziedzinie może płaskodruk tylko podnieść. Dlatego też kałamarzom wodnym należy poświęcać jaknajwięcej uwagi.

Nad tem, jak zwalczać słabe strony płaskodruku, które często przysparzają trudności, pracuje się już od dawna i do tego się dąży. Od dawna też przeprowadza się doświadczenia laboratoryjne w różnych kierunkach i jak tylko doświadczenia te dochodziły do publicznej wiadomości, natychmiast rozchodziły się i rozpowszechniały.

I tak albo płytę drukową przy rozpoczętym druku preparują hygroskopijnie działającemi solami, albo do farby dodają w ścisłych ilościach substancje, które wilgoć przyciągają, lub też płytę preparują amalgamatem, to znaczy, że tworzy się na niej związek rtęci i amalgamat dodają do farby.

Bez wątpienia były jeszcze i inne doświadczenia dokonywane, które szerszemu ogółowi nie są znane. Jeżeli jednak mimo długiego czasu, w jakim przeprowadzano te dociekania, rezultatów zadawalających nie osiągnięto, to świadczy to o trudnościach rozwiązania tego problemu.

W doświadczeniach napotykano na różne trudności. Raz siła hygroskopijnie działających soli była niedostateczna, aby choć jako tako trwały osiągnąć wynik, następnie znów, po krótkim czasie odmówiły rezultatów domieszki farb, co spowodowało w obu wypadkach przedwczesne tonowanie blachy. Również wiele doświadczeń przedsiębrano z amalgamatem.

Obecnie, po upływie pewnego czasu, gdy wszystko poszło w zapomnienie, stare metody, choć pod innemi nazwami, ponownie wypływają. — Jak się czytało i słyszało, rtęć poniekąd oddawała dobre usługi. Jednak ze względu na to, że związki rtęciowe są bardzo trujące, przeto używalność ich najprawdopodobniej przez niemiecką ustawę o trujących materjałach nie była dozwolona. Należy to zresztą uznać za słuszne, gdyż i tak jest dosyć niebezpieczeństw przy pracy, aby mogło być tolerowane jeszcze niebezpieczeństwo zatrucia cielesnego.

Interesujące doświadczenia z hygroskopijnie działającemi solami rozpoczął przed kilkoma laty jeden z moich znajomych, lecz czy nie ustał on w swoich pracach, czy też doszedł do zadawalających wyników, nie jest mi obecnie wiadomem.

Omawiając te sprawy, interesującą będzie dla wszystkich wiadomość, że niejakiś Caspar Hermann, przy zwiedzaniu targów wiosennych w Lipsku, zademonstrował nam metodę druku płaskiego, który przez cały czas trwania całej procedury bez zarzutu funkcjonował. — Wynalazca opiera swoją metodę na dodawaniu do farby nietrujących substancji, w ilości (w/g wagi ciężarkowej) — 7%. — Ze względu na to, że powyższa metoda nie jest jeszcze opatentowaną, od ujawnienia nazw tych substancji muszę narazie się wstrzymać. Pan Hermann był tak uprzejmy i powierzył mi tajemnice swego wynalazku, wobec czego na podstawie moich osobistych doświadczeń mogę powiedzieć, że dociekania jego doprowadzą do pożądanego rezultatu. W każdym razie metoda ta w czasie całego trwania obserwacji nie odmówiła posłuszeństwa, mimo użycia w danym wypadku niedostatecznych środków.

W niedługim czasie metoda ta będzie wypróbowana na Voigtländerowskiej czterocylindrowej maszynie offsetowej, a dokonane przygotowania próbne wykazały już zupełnie zadawalniające wyniki.

Przygotowanie płyty nie różni się w niczem od sposobu dotychczasowego. Jak przedruk, tak i negatywna lub pozytywna kopja może być do tego użyta. Jeśli płyta jest gotowa do druku, nie wymaga specjalnego preparowania. Jedynie na początku druku i przy zarobieniu farby raz tylko przeciera się lekko płytę wodnistym roztworem, dodawanym do farby, ażeby przeszkodzić tonowaniu na suchej płycie. Druk zaś odbywa się później bez przecierania.

Co oznacza suchy płaskodruk, nie mogę w tej przedwczesnej wiadomości szczegółowiej omówić. Powrócę do tego tematu wtedy, gdy Hermannowski sposób znajdzie zastosowanie praktyczne w szerszym zakresie.

Wynalazek ten w przyszłości będzie musiał doprowadzić do znacznych zmian i ułatwień w budowie maszyn, jeśli odpadną wodne kałamarze.

Już teraz można wskazać na jedno: — teorja płaskodruku nie rozwinie się.

Według moich spostrzeżeń, przy omawianej metodzie idzie o adhesię (przyleganie). Dlatego też sposób ten z powodzeniem mógłby być nazwany adhesywnym lub adhesyjnym drukiem. Przez to możnaby doprowadzić do zaprzestania z gruntu fałszywego nazywania automatów sztancowych maszynami sucho-offsetowemi.

Ostatnia nazwa znaczy jedynie, że tylko pośrednio wypukły druk odbywa się na sucho.

Ubolewać należy, że przez takie błędne określenia, wprowadza się zamęt w nomenklaturze zawodowej.

Tłom. W. Twardowski.

Echa Jubileuszu Organizacji Warszawskiej.

Organ Związku Litografów w Czechosłowacji, „Grafik", poświęcając specjalny artykuł pod tytułem „Uroczystości Organizacji Graficznych", jubileuszom Związku Warszawskiego i Francuskiego, pisze:

W dniu 16 sierpnia b. r. przypadło święto 25-cioletniego istnienia Polskiej Organizacji — Związku Litografów w Warszawie.

W dniach 29 i 30 sierpnia obchodzić będą koledzy francuscy 50-letnią rocznicę założenia swej Organizacji zawodowej „Federation Française des Travailleurs du Livre, Paris".
Dwie pracownicze Organizacje, o różnym czasie istnienia. — Chociaż Organizacja polskich kolegów istnieje tylko połowę czasokresu, co Organizacja we Francji, nie możemy powiedzieć, aby przez to koledzy polscy zasłużyli sobie na mniejsze uznanie za swą organizacyjną działalność.

Inaczej można bowiem było pracować na zachodzie Europy, inaczej zaś na jej wschodzie.

Przed 25 laty, gdy powstawała polska Organizacja, byli nasi koledzy w Polsce pod obcem panowaniem, pod władzą carską, która w historji uchodziła za ciemiężycielkę wszelkiej wolności i praw ogólno - ludzkich.

Przed laty 25-ciu nie mogli też nasi koledzy polscy myśleć o założeniu Organizacji zawodowej i zmuszeni byli do zawiązania Organizacji tajnej. Rząd carski bowiem karał bardzo surowo zakładanie organizacji robotniczych.

To też śmiała ta i uciążliwa praca naszych polskich kolegów musi być szczególnie oceniana. Ucisk, któremu byli poddani, musiał być bardzo silny, skoro odważyli się pod panowaniem takiego gwałtu na czyn rewolucyjny: — założenia tajnej Organizacji robotniczej, która zbudziła w uciskanych świadomości konieczności walki obronnej.

Inaczej przedstawiały się warunki u kolegów francuskich, którzy przed 50 laty, gdy zakładali swą Organizację, byli obywatelami republiki, której najbliższym sąsiadem, oddzielonym tylko wąskim kanałem morskim, była Anglja, w której wolność i świadomość obywatelska, już setki lat wstecz powszechnie była znana.

Inne państwa — odmienne ustroje... W każdym razie musi się uznać pracę, którą prowadzono dla dobra uciemiężonej klasy robotniczej. Gdy jednak praca ta dokonywana była w złych i przykrych warunkach, to owa ofiarna działalność nieustraszonych bojowników o prawa Ludu musi być przez to bardziej ceniona.

Nasi koledzy polscy zmuszeni byli do przeprowadzania wielu walk, strajków, aby uzyskać poziom egzystencji pozostałych kolegów europejskich.

Francuska jakoteż Polska Organizacja są członkami naszej Międzynarodowej Organizacji graficznej, składamy też obu zaprzyjaźnionym Związkom nasze serdeczne koleżeńskie życzenia z okazji ich Jubileuszów:

„Oby i późniejsza ich działalność organizacyjna była w pełni powodzenia!".

Powodzenie w ich pracy organizacyjnej jest także naszem powodzeniem, ponieważ troskliwa opieka nad tamtejszemi warunkami bytu, oddziaływuje na nie i w naszym kraju.

Podał w tłom. W. Włodarski.

Do sprawozdania z obchodu jubileuszowego Organizacji Warszawskiej, zamieszczonego w poprzednim numerze, należy dodać, że listy gratulacyjne nadesłały również Związki Litografów w Luxemburgu i Meksyku.

Z WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Posiedzenia Wydziału Wykonawczego odbywają się w piątki każdego tygodnia.

Na posiedzeniu w dniu 4 września ustalono nowy skład Komitetu Redakcyjnego Pracownika Graficznego, a mianowicie z urzędu weszli 3 członkowie Wydz. Wykonawczego — prezes kol. Zawiślak, wice-prezes kol. Szlezynger, sekretarz kol. Adamczyk i red. odpow. kol. Kosierkiewicz oraz powołani przez Wydz. Wykonawczy kol. kol. Gzowski, Strzyżewski i Kuleszyński.

W dniu 19 września, na życzenie Zarządu Oddziału Krakowskiego udali się, wydelegowani przez Wydział Wykonawczy, kol. Szlezynger i księgowy Centrali do Krakowa, celem bliższego zapoznania się z tamtejszemi sprawami organizacyjnemi.

W dniu 10 b. m. delegaci Centrali odbyli konferencję w Głównym Inspektoracie Pracy w sprawie rozporządzeń, jakie mają być wydane przez Wojewodów na podstawie okólnika Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dn. 30 czerwca b. r., celem uregulowania przyjmowania uczniów do zakładów litograficznych i chemigraficznych, a zwłaszcza w sprawie projektowanego rozporządzenia w Województwie Pomorskiem oraz co do zmiany rozporządzenia w Województwie Poznańskiem.

Ze względu na to, że okólnik Ministerstwa Przemysłu i Handlu, określając stosunek ilościowy uczniów do pracowników wykwalifikowanych w zakładach jak 1 : 3, uważa go za cyfry orjentacyjne, od których mogą być odchylenia, przeto delegaci nasi, przedstawiwszy obecny stan przemysłu, stosunki w sprawie uczniów i stan bezrobocia, zwrócili uwagę na konieczność większego ograniczenia w dopuszczaniu do zakładów uczniów i wprowadzenia wobec tego do rozporządzeń stosunku — 1 uczeń na 5 wykwalifikowanych.

Jednocześnie delegaci domagali się od Ministerstwa Pracy interwencji, na wypadek, gdyby zaszły wypadki próby wprowadzenia do rozporządzeń wojewódzkich mniejszych ograniczeń co do przyjmowania uczniów, aniżeli to przewiduje okólnik Min. Przem. i Handlu.

Ponadto delegaci omówili sprawę nieprzestrzegania przez niektórych właścicieli zakładów w Łodzi umowy zbiorowej co do ograniczenia przyjmowania uczniów, wskazując na zakłady, które zawalone uczniami w ilościach wprost horendalnych, nie dają żadnej rękojmji nauczenia czegokolwiek praktykantów, wyzyskują ich pracę i wprowadzają niezdrową konkurencję, wnosząc tem chaos, szkodzący naszemu przemysłowi. Delegaci zaznaczyli również, że kilkakrotne zwracanie się w tej sprawie przedstawicieli naszego Związku do Inspektora Pracy w Łodzi, za pośrednictwem którego zawarta była zbiorowa umowa, nie dała pozytywnych wyników.

Na posiedzeniu w dn. 16 b. m. Wydział Wykonawczy uchwalił wprowadzenie zakazu samowolnego przenoszenia się członków z terenu jednego Oddziału do drugiego. **A więc bez uprzedniego zezwolenia Centrali, przejazd do miejscowości należącej do innego Oddziału, w celu poszukiwania pracy, jest organizacyjnie wzbroniony.**

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI.

Nadzwyczajne Walne Zebranie.

W dniu 22 września b. r. odbyło się nadzwyczajne Walne Zebranie, którego tematem obrad były sprawy dotyczące uchwał IV-go Zjazdu oraz uchwał powziętych przez bezrobotnych na zebraniu w dniu 3 września.

Sprawozdanie z IV-go Zjazdu złożył kol. Dorociński, opisując na wstępie panujący na Zjeździe nastrój i charakteryzując obrady, które w związku z przeżywaną krytyczną chwilą toczyły się głównie nad sposobami ulżenia doli bezrobotnych kolegów. Następnie sprawozdawca odczytał rezolucje i uchwały przyjęte na Zjeździe i wskazał na konieczność podporządkowania się powyższym uchwałom jak również i zarządzeniom Zarządu Związku, zaznaczając jednocześnie, że przetrwanie kryzysu i niedopuszczenie do osłabienia nas, zależy głównie od ogółu kolegów.

Po przyjęciu do wiadomości złożonego sprawozdania, przewodniczący kol. Strzyżewski poddał pod obrady sprawę wprowadzenia w życie uchwały Zjazdu, zabraniającej rysownikom, mającym posady, przyjmowania pracy do domu.

Po ożywionej dyskusji postanowiono przedewszystkiem rozesłać komunikat do właścicieli zakładów z ostrzeżeniem, aby nie dawali rysownikom stale zatrudnionym w zakładach robót do domu, gdyż roboty takie mają charakter pracy w godzinach nadnormowych, co jest obecnie surowo zakazane przez rząd i nie będzie również, ze względu na wielką ilość bezrobotnych pracowników, tolerowane przez Związek; rozpoczęte już roboty przez rysowników mogą być wykończone, z tem jednak, że nie potrwają dłużej jak dwa tygodnie.

Taktykę w postępowaniu i sposób przeprowadzenia powyższej sprawy powierzono do opracowania Zarządowi Oddziału.

Następnie omówiono wnioski, które przedłożone były Zarządowi przez zebranie bezrobotnych.

Pierwszy wniosek, w sprawie podziału pracy, odłożono do dalszego rozpatrzenia, gdyż ze względu na specjalną i indywidualną pracę w litografji, podział pracy technicznie jest trudny do wprowadzenia.

Drugi wniosek bezrobotnych, o wprowadzenie bezwzględnego zakazu pracy w godzinach nadliczbowych, nie potrzebował aprobaty, gdyż uchwała taka była już dawniej powzięta i obowiązuje; ponadto zakaz pracy nadnormowej jest obecnie specjalnie obostrzony przez rząd, który w tym wypadku idzie pracownikom na rękę.

Wreszcie na trzeci wniosek bezrobotnych, o podwyższenie opodatkowania na rzecz bezkondycyjnych członków Związku, uchwalono wprowadzić opodatkowanie lokalne w wysokości 2 zł. tygodniowo, z tem, że uzyskiwane z tych opłat sumy dzielone będą pomiędzy bezrobotnych kolegów Oddziału Warszawskiego.

Zarząd Oddziału Warszawskiego, na wspólnem posiedzeniu z Wydziałem Wykonawczym Zarządu Centralnego, postanowił uchwalone opodatkowanie lokalne pobierać od 41-go tygodnia, w wysokości narazie 1 zł. tygodniowo.

Dla bezrobotnych.

W niedzielę, dnia 25 października i w niedziele następne, w lokalu naszego Związku, w godzinach od 5 po południu do 11 wieczór, odbywać się będą dla członków i wprowadzanych gości wieczorki towarzyskie „czarna kawa", z których całkowity dochód przeznaczony będzie na rzecz bezrobotnych kolegów.

Koło Mandolinistów.

Koło Mandolinistów zawiadamia wszystkich miłośników muzyki, iż z dniem 1 listopada b. r. otwiera się kurs przygotowawczy gry na wszystkich instrumentach szczypanych.

Zapisy przyjmuje w każdą sobotę kol. Walicki, w godzinach 4 — 6 wieczorem.

Pożądane posiadanie własnych instrumentów.

ODDZIAŁ KRAKOWSKI.

W dniu 9 września b. r. w lokalu naszego Związku odbyło się Walne Zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) zaległe wkładki, 2) sprawa uczniów, 3) wybór skarbnika, 4) lokalne opodatkowanie na rzecz bezrobotnych, 5) wolne wnioski.

Zebraniu przewodniczył prez. kol. Jagiełko, sekretarzował kol. Światkowski, protokułował kol. Mans.

Obrady zagaił kol. Jagiełko, przyczem zwrócił się z apelem do wszystkich kolegów, aby w obecnej ciężkiej sytuacji nie zalegali z opłacaniem wkładek, gdyż nieregularne ich wnoszenie fatalnie się odbija na prowadzeniu kasy, a w szczególności stwarza trudności w udzielaniu pomocy bezrobotnym członkom.

Apel kol. Jagiełki, bez dyskusji, zebrani z uznaniem przyjęli do wiadomości.

W punkcie 2-im porządku dziennego, po zreferowaniu sprawy przez kol. Mansa, uznano, iż pod żadnym pozorem nie należy obecnie dopuszczać do zakładów uczniów, ponieważ zawód nasz posiada nadmiar pracowników. W tym stanie rzeczy, gdy nowe zakłady nie przybywają, a naodwrót — wiele z nich się likwiduje, dla nowowypisywanych pracowników przemysł nie znajdzie zatrudnienia.

Następnie kol. Jagiełko zobrazował krytyczne położenie kolegów Oddziału Krakowskiego, którzy już dawno wyczerpali zapomogi z funduszu bezrobocia i wobec tego, że zapomogi nadzwyczajne z ogólnego opodatkowania są niewystarczające, złożył wniosek lokalnego opodatkowania się na rzecz kolegów bezrobotnych w Krakowie.

Nad wnioskiem kol. Jagiełki rozwinęła się dyskusja, w której wyłoniły się 3 wnioski, a mianowicie: 1) kol. Weingartnera, aby opodatkować się procentowo od zarobku; 2) kol. Stelmaszka, aby wypłacić zapomogi najbardziej potrzebującym, z posiadanego funduszu; 3) kol. Mansa, aby zarabiający powyżej minimum płacy opodatkowali się w wysokości 1 zł. tygodniowo, zaś pobierający minimum — 50 gr. tygodniowo.

Po dłuższej debacie wniosek kol. Mansa jednomyślnie uchwalono.

W ostatnim punkcie porządku dziennego, na skutek rezygnacji złożonej przez kol. Blauta, wybrano na skarbnika kol. Stanisława Serafina.

ODDZIAŁ ŁÓDZKI.

25-cioletni Jubileusz Organizacji Łódzkiej.

W dniu 19 września Oddział Łódzki obchodził 25-letni Jubileusz istnienia Organizacji Litografów w Łodzi.

Uroczysty obchód odbył się w lokalu Związku Drukarzy (udzielonym bezinteresownie przez Związek) i rozpoczął się o godz. 10-ej wieczorem.

Sala lokalu Związku przybrała w tym dniu odświętny wygląd: — rzęsiście oświetlona i udekorowana. Na scenie widnieje zawieszona fotografja grupy kolegów — członków Związku z roku jubileuszowego; po bokach fotografji umieszczone cyfry „1906 — 1931".

Po środku sali — krzesła, zaś z obu boków pięknie zastawione stoły, udekorowane kwiatami i girlandami z zieleni. To zasługa pań - gospodyń. Nastrój odświętny, uroczysty.

Wśród zebranych spotykam gości zamiejscowych, a mianowicie: z ramienia Centrali Związku — kolegów Zawiślaka i Olszewskiego; z Oddziału Warszawskiego — kolegów Strzyżewskiego i Szydłowskiego; z Oddziału Krakowskiego — kolegów Michalskiego i Babiarza oraz z ramienia Związku Drukarzy Łódzkich — kol. kol. Pietruszewskiego i Przedmojskiego.

Około god. 10.30 kol. prezes Krzemieniewski otwiera uroczystość jubileuszową. Na wstępie wita w serdecznych słowach staropolskiej gościnności kolegów delegatów, panie oraz kolegów miejscowych, poczem zaprasza na przewodniczącego obchodu kol. Władysława Denela — Jubilata i zarazem jednego z założycieli Organizacji Łódzkiej.

Objąwszy przewodnictwo, kol. Denel zaprosił ze swej strony do asysty kol. Szydłowskiego z Warszawy i kol Przepiórkowskiego, poczem odczytał depesze gratulacyjne, nadesłane ze Lwowa, Poznania, Sosnowca, Bydgoszczy, od kol. Szlezyngera, którego w tym dniu obowiązki organizacyjne powołały do Krakowa, i inne. Wszystkie odczytane depesze przyjęte były z entuzjazmem i oklaskiwane gorąco przez obecnych.

Następnie rozpoczęły się przemówienia.

Pierwszy zabrał głos kol. F. Borysiewicz, który w słowach krótkich, lecz treściwych, zobrazował historję tworzenia Związku oraz jego cele od założenia do chwili obecnej.

W imieniu Oddziału Warszawskiego przemawiał kol. Strzyżewski, podkreślając serdecznemi słowami wspólną pracę Organizacyj Warszawskiej i Łódzkiej w okresie ubiegłych 25 lat i zakończył swe przemówienie złożeniem życzeń dalszej owocnej pracy Organizacji Łódzkiej oraz wręczeniem przewodniczącemu, kol. Denelowi, pięknego daru dla Łodzian.

Następnie zabierali jeszcze głos delegaci: z Krakowa kol. Michalski, z Centrali kol. Zawiślak oraz ze Związku Drukarzy Łódzkich kol. Przedmojski.

Wszystkie przemówienia nastrojone były na nutę serdeczności dla Organizacji Łódzkiej, jak również dla osoby Jubilata i Założyciela Związku — kol. Denela.

Po wyczerpaniu listy mówców, kol. prezes zaprosił wszystkich do wspólnej biesiady. Siadamy do stołów, toasty sypią się jak z rogu obfitości.

Biesiada, w koleżeńskim, wesołym nastroju, przeplatana tańcami przy dźwiękach jazz-bandu, przeciągnęła się do 7-ej rano.

Obchód Jubileuszowy się skończył, a z nim i karta 25-cioletnich dziejów Organizacji Łódzkiej... Rozpoczyna się zaś dalszy etap pracy organizacyjnej, oby jaknajowocniejszej dla ogółu Litografów w Polsce!

Uczestnik.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

SZWAJCARJA.

Sprawozdanie za r. 1930 szwajcarskiego Związku Litografów, Chemigrafów i Pokr. Zawod. obejmuje całokształt działalności związkowej. Autorem sprawozdania jest kol. Greutert, który charakteryzuje okres ubiegłego roku. Ze sprawozdania tego widać, że i w Szwajcarji szczególniej w przemyśle graficznym, dał się odczuć silnie światowy kryzys gospodarczy, do którego przyczyniła się jeszcze daleko posunięta tendencja mechanizacji pracy, przez fotomechaniczne wykonywanie robót. Rozbudowa funduszu inwalidzkiego była znakiem czasu, gdyż inicjatywa dla tworzenia takich funduszów, wychodząca pierwotnie zwykle od organizacyj robotniczych, znajduje powoli zrozumienie u rządu, gmin i przedsiębiorców. Jak potrzebne są te fundusze, niech świadczy wzrost wypłaconych zapomóg. W r. 1929 było w Związku 46 inwalidów, zaś w r. 1930 już 54. Zapomogi wyniosły 69.270 franków.

Liczne projekty nadsyłane do organu związkowego „Senefelder" dały możność opracowania projektu funduszu wdów i sierot, przy płaceniu na ten cel wkładki tygodniowej 90 ct. oraz projektu drugiego — podwyższenia wkładki o 40 ct. tygodniowo i przez to podwyższenia maksymalnej zapomogi inwalidzkiej z 33 na 40 fr. tygodniowo, z tem, że członkowie, którzy ukończą 60 lat życia i wpłacili najmniej 1820 wkładek, mieliby prawo do korzystania z tej zapomogi natychmiast po przerwaniu pracy w zawodzie. Projekt ten został uchwalony, natomiast projekt funduszu dla wdów i sierot nie znalazł poważniejszego zrozumienia u kolegów, lecz zajmują się nim w dalszym ciągu Oddziały Związku.

Niemniej potrzebny jest fundusz bezrobocia. Jak ważnym jest on dla członków, udowadniają znów liczby. I tak z 304.803 fr., pobranych od członków z tytułu wkładek, wydano na same tylko zapomogi kwotę 218.865 fr.

Jak wynika ze sprawozdania pośrednictwa pracy, zgłoszeń poszukujących pracę było 308 kolegów. Wolnych posad zgłoszono 149, obsadzono 122.

Na początku roku Związek liczył 1363 członków, w ciągu roku przybyło 92, wobec czego stan członków w końcu roku wynosił 1455.

Bilans kasy zakładów: wpływy 87.291.18 fr.; wydatki 49.296.90 fr.

Stan kasy na 31.XII.30 r.: 5212.83 fr. — Wpływy Kasy Chorych i dwóch rat wkładki państwowej — fr. 129.993.25; wydatki — fr. 110.185; stan na 31.XII.30 — fr. 294.956.82.

Przychód kasy dla bezrobotnych z wkładek związkowych, kantonowych i gminnych — fr. 53.109.35; wydatki — fr. 25.853.05; stan na 31.XII.30 r. fr. 168.729.17.

Wpływy kasy inwalidzkiej: fr. 133.323.33; wydatki — fr. 69.270; stan na 31.XII.30 r. — fr. 682.001.38.

Kasa pośmiertna: wpływy — fr. 14.022.55; wydatki — 5000 fr.

Ogólne wpływy wszystkich kas: fr. 422.870.36; ogólne wydatki: fr. 267.657.50; nadwyżka za r. 1930 — fr. 155.212.86.

Majątek Związku w końcu roku sprawozdawczego równał się: 1.485.609.36 franków.

W.

Do niniejszego numeru dołącza się wielobarwną wkładkę, drukowaną farbami offsetowemi Spółki Akcyjnej „Atra" w Toruniu.

Numer pojedynczy—**gr. 50.** Prenumerata kwartalna—**zł. 1 gr. 20.** Ceny ogłoszeń za tekstem: cała strona—**zł. 120**, połówka—**zł. 70** ćwiartka—**zł. 40**, ósemka—**zł. 25.**

Wydawca: Związek Litografów, Chemigrafów i Pokrewnych Zawodów w Polsce.

Redaktor odpowiedzialny: **Bronisław Kosierkiewicz** Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.